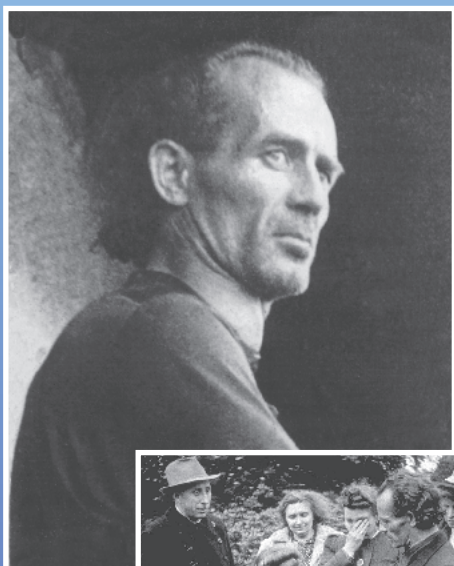


Działalność

Bruno Gröninga



za jego

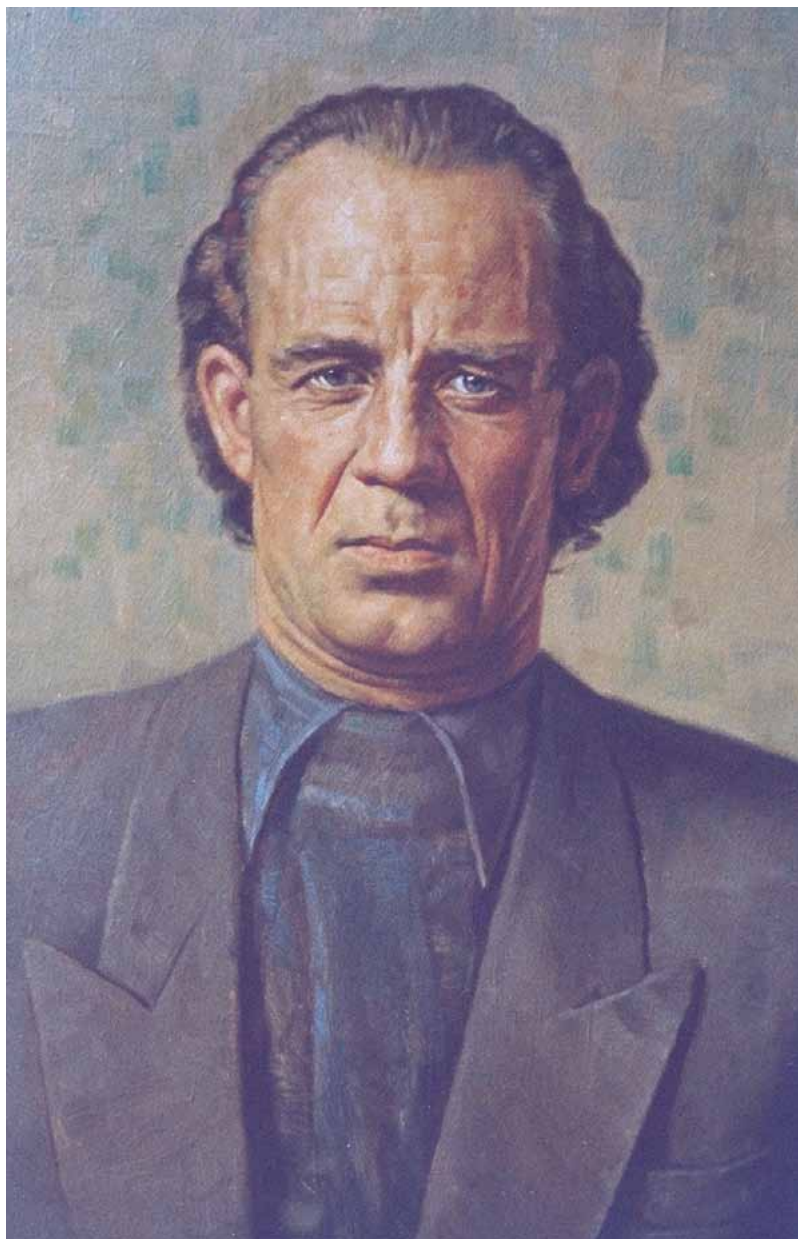
życia

i

dzisiaj



Thomas Eich



Bruno Gröning

Działalność Bruno Gröninga
za jego życia i dzisiaj

DZIAŁALNOŚĆ BRUNO GRÖNINGA

za jego życia i dzisiaj

Thomas Eich

Koło Przyjaciół Bruno Gröninga



Ta książka Koła Przyjaciół Bruno Gröninga nie jest przeznaczona do sprzedaży, rozprowadzanie jest na bazie dobrowolnych datków.

1 wydanie 2014

© Kreis für natürliche Lebenshilfe e.V.
Haidauer Str. 6
93107 Thalmassing, Niemcy

Internet: www.bruno-groening.org/polska

Wszystkie części dzieła chronione są prawami autorskimi. Wykorzystanie bez pisemnej zgody Koła naturalnej pomocy życiu (Kreis für natürliche Lebenshilfe e.V.) niedozwolone. Dotyczy to szczególnie kopiowania, tłumaczenia, mikrofilmowania, zapisywania i przetwarzania w elektronicznych systemach.

ISBN 978-3-86769-195-6 polnisch

Oryginalne wydanie niemieckie:
Das Wirken Bruno Grönings zu seinen Lebzeiten und heute
ISBN 978-3927685-43-7 deutsch

Spis treści

Przedmowa do I wydania 11

Wprowadzenie. 13

Część I: O osobie Bruno Gröninga

Rozdział 1: Jego życie. 22

Dzieciństwo i młodość 22 – Lata przygotowań 23 – „Cudowny doktor z Herford” 25 – „Fenomen Gröninga” i nauka 28 – Traberhof 29 – Geszefciarze wokół Gröninga. 32 – Tolerowanie oszustów 33 – Pierwszy większy proces 35 – Pigułki Gröninga 36 – Związek Gröninga 38 – Wielki proces 40 – Rozstanie ze Związkiem Gröninga 44 – Jego słowo poskramia chorobę 46 – Kontynuacja procesu 48 – Jego droga kończy się w Paryżu 49

Rozdział 2: Jego nauka. 53

Mistrz w królestwie duchowym 53 – Wielkie nawrócenie 54 – Heilstrom 57 – Einstellen 58 – Regelungen 60 – Wolna wola 61 – Dobro i zło 62 – Boże prowadzenie 64 – Myśli to siły 65 – Człowiek jest duchem 67 – Bóg jest największym lekarzem 69 – „Zamówione” przedmioty 70 – Uzdrowienia dokonują się nadal 71 – Mądrości życiowe Bruno Gröninga 72

Rozdział 3: Szarlatan czy cudotwórca? 74

Biskup jako świadek tamtych wydarzeń 74 – W sprawie heidelberskich badań 76 – „Czy zakaz uzdrawiania jest uzasadniony? 77 – Niezrozumienie prawdziwej istoty działania Gröninga 79 – Heidelberskie orzeczenie 80 – Bruno Gröning a terminy medyczne 81 – Duchowe uzdrawianie Gröninga 82 – Poprzez Gröninga działa Boża siła 83 – Przeciwno materialistycznej mentalności 84 – Gröning działa na człowieka w jego całości 86 – Gröning a medycyna 87 – Gröning z naukowego punktu widzenia 90

Rozdział 4: Relacje świadków tamtych czasów 93

Oświadczenie ojca 93 – Szczególne zdolności już w Gdańsku 94 – Sąsiedztwo z Bruno Gröningiem 94 – Bratanek relacjonuje 98 – Nie posiadający pieniędzy 99 – Kto uzdrowia, ten ma rację 99 – Wrażenia z Traberhof 101 – Uzdrawienia nad uzdrowieniami 102 – Jesteś zdrowa! 104 – Odkryć oszustwo 105 – Prawdziwy człowiek 109 – Uzdrawiona kulka 111 – Proszę wstać! 112 – Uzdrawiony z raka 113 – Pomagam nadal 114 – Wszystko przygotowane 115

Część II: Koło przyjaciół Bruno Gröninga

Rozdział 5: Znaczenie i cel wspólnot 119

Powstanie wspólnot 119 – Spotkania wspólnoty 121 – Ważność spotkań wspólnoty 123 – Dzieło miłości bliźniego 124 – Korzyści płynące ze spotkań wspólnoty 125

Rozdział 6: Struktura Koła Przyjaciół 128

Kierownicy wspólnot, koła robocze i ścisłe kręgi 128 – Grupy sporządzające relacje o uzdrowieniach i pomocach 129 – Medyczna Grupa Naukowa 130 – Archiwum Bruno Gröninga 141 – Rozpoznania w świetle zbawienia 141 – Praca z publikacjami 143 – Tłumaczenia na języki obce 145 – Wydawnictwo Grete Häusler 145

Rozdział 7: Czy Koło Przyjaciół Bruno Gröninga jest sektą? . . . 148

Niezwiązany z żadną religią 148 – Odkryta nędza 150 – Uzdrawienie to łaska 152 – To nie sekta! 152

Rozdział 8: Relacje o uzdrowieniach 154

Dokumentacja lekarska 154 – Uzdrawienie staje się uświęceniem 155 – Uzdrawienie z astmy 156 – Paraliż znika 158 – Artretyzm się cofa 160 – Niepełnosprawność znika 161 – Czekanie opłaciło się 165 – Dla Boga nie ma nic niemożliwego 167 – Uzdrawienie za uzdrowieniem 168 – Relacje o uzdrowieniach w prasie 170 – Bóle znikają 173 – Po czynach ich poznanie 174

Część III: Czy Bruno Gröning podaje możliwości rozwiązań aktualnych problemów naszych czasów?

Rozdział 9: Porządek zostaje zaprowadzony we wszystkim. 178

Poczucie bezpieczeństwa zamiast strachu 178 – Brak energii 182 – Odnaleźć wiarę 183 – Żyć wiarą z Bruno Grönningiem 185 – „Filozofia życiowa” muzyki rockowej 186 – Harmonia w małżeństwie 189 – Harmonia zamiast rozwodu 192 – Znalezienie mieszkania 193 – Otrzymanie pracy 195 – Pomoc podczas egzaminów 196 – Boża ochrona 198 – Być mistrzem życia 201

Rozdział 10: Czyńcie sobie ziemię poddaną! 203

Uzdrowienia zwierząt 203 – Przez weterynarza uznane za nieuleczalne, uzdrowione poprzez Einstellen 204 – Jamnik uzdrowiony z paraliżu 205 – Uzdrowienie roślin 207 – Boża siła zamiast chemii 207 – Bóg chce pomóc 208 – Chore drzewa zdrowieją 209 – Dalsze uzdrowienia drzew 211 – Człowiek ponosi odpowiedzialność za przyrodę 212 – Ziemia jest naszą Matką 214 – Natura jest Bogiem 216

Rozdział 11: Korzenie wszelkiego zła 218

Wbrew materializmowi 218 – Potrzeba czasu 219 – Duch czasu 221 – Panowanie pieniądza 222 – Tylko Bóg może pomóc 224 – Nieugięty wobec pieniądza 225 – Miłość zwycięża egoizm 226

Rozdział 12: Fałszywi prorocy 229

a) Medycyna i farmacja: dobroczyńcy czy bicz ludzkości? 230

Lekarz: pomocnik czy dużo zarabiający? 230 – Następstwa 231 – Praktyki przemysłu farmaceutycznego 233 – Skażenie ludzkiego ciała 236 – Doświadczenia na zwierzętach jako alibi 238 – Niepowodzenia zamiast sukcesów 240 – Nie dane jest lekarzom 241

- b) Gen: człowiek chce sam być Stwórcą 243
Terapia genowa 243 – Opatentowanie życia 245 – Dla dobra ludzi? 245 – Zniekształcona prawda 246 – Sztuczność: ingerencja w istotę żywą 248 – Częściowe prawdy jako podstawy działalności naukowej 250 – Człowiek jest stworzeniem, a nie Stwórcą 252
- c) Atom: kamień węgielny życia 254
Wilki w owczej skórze 254 – „Koniec stworzenia? 256 – Działać przeciwko Bożemu planowi 258
- d) Rozwiązanie: konsekwentny odwrót. 260
Odejście od nawyków 260 – Siła do odwrotu: miłość 261 – Perspektywy 262
- Uwagi końcowe: dlaczego Bruno Gröning?. 264

Objaśnienie pojęć:

Heilstrom (wymowa: hailsztroom)

Bruno Gröning określał tym terminem duchową siłę, która sprawia, że dokonują się uzdrowienia. Posługiwał się on również innymi pojęciami, jak uzdrawiająca fala lub Boża siła.

Einstellen (wymowa: einztellen)

Człowiek otwiera się na odbiór Bożej siły, przyjmuje ją do siebie.

Regelungen (wymowa: reegelungen)

Napływ Bożej siły powoduje, że w ciele dochodzi do procesu oczyszczającego, regulującego, który może być również bolesny. Choroba zostaje wyparta z ciała. Ten proces Bruno Gröning nazwał *Regelungen*.

Przedmowa do I wydania

Wydarzenia wokół Bruno Gröninga w 1949 wzbudziły sensację na całym świecie. Następowały uzdrowienia i tysiące chorych pielgrzymowało do miejsc, w których on działał. Ten „cudowny uzdrowiciel” zmarł w 1959 roku, ale Koło Przyjaciół zachowało jego duchowe dziedzictwo i również dzisiaj dokonują się uzdrowienia.

W 1985 r. zwróciłem uwagę na Koło Przyjaciół Bruno Gröninga i przyłączyłem się do niego z ciekawości. Tutaj miałem kilka niezwykłych doświadczeń. Oto na przykład doznałem spontanicznego uzdrowienia oczu.

Przez 10 lat musiałem stale nosić okulary o sile +3,5 dioptrii. W sierpniu 1985 mogłem je odłożyć z dnia na dzień, bez jakichkolwiek dolegliwości. Pole widzenia było takie samo jak wtedy, kiedy nosiłem okulary.

Tym bardziej zdumiewające było to zdarzenie, że wcześniej nie rozmawiałem o tym z nikim z Koła Przyjaciół. Jedyne prosiłem w myślach Bruno Gröninga o pomoc. Nikt o tym nie wiedział.

Badanie okulistyczne przeprowadzone w grudniu 1985 r. wykazało, że moje oczy były rzeczywiście zdrowe. Pole widzenia było bez zarzutu i noszenie okularów nie było już konieczne.

Te i podobne wydarzenia przekonały mnie o skuteczności uzdrawiającej siły Bruno Gröninga i postanowiłem pomagać w jego dziele. Zapoznałem się ze strukturą i sposobem działania Koła Przyjaciół i poznawałem coraz lepiej naukę Bruno Gröninga. Już od ośmiu lat jestem w Kole Przyjaciół. Widziałem niezliczonych uzdrowionych i ich na nowo odzyskaną radość życia. Jako kierownik wspólnoty widziałem często, jak ludzie poszukujący pomocy odzyskiwali zdrowie tylko dzięki temu, że naukę Bruno Gröninga przyjmowali sercem.

Te doświadczenia sprawiły, że zrodziło się we mnie pragnienie, aby napisać publikację, w której zostanie ukazane działanie Bruno Gröninga i praca Koła Przyjaciół. Tak doszło do powstania tej książki. Książka ta ma odtworzyć prawdziwe wydarzenia z życia człowieka,

którego Anita Höhne w swojej książce „Uzdrowiciele dzisiaj” określiła jako pierwszego i najsłynniejszego uzdrowiciela Republiki Federalnej Niemiec. Działanie tego „cudownego doktora z Herford” od czasu jego pierwszego publicznego wystąpienia pod koniec lat czterdziestych aż do jego śmierci w 1959 r. i później zostanie przedstawione w świetle prawdy.

W tym celu wydał mi się rozsądny podział na trzy części. Pierwsza opisuje osobę Bruno Gröninga, jego życie, naukę i wrażenie, jakie zrobił na świadkach tamtych wydarzeń. Część druga przedstawia Koło Przyjaciół Bruno Gröninga w jego dzisiejszej formie. Trzecia część odnosi się do tego, że nauka i działanie Bruno Gröninga wybiegają daleko poza aspekt uzdrawiania. Nawet problemy globalne, takie jak wylesienie, degradacja środowiska naturalnego, narkomania, dają się rozwiązać z jego pomocą.

Chciałbym podziękować pani Grete Häusler, która umożliwiła mi dostęp do archiwum Bruno Gröninga na potrzeby tej pracy oraz wszystkim współpracownikom Wydawnictwa Grete Häusler, którzy pomagali mi w pracy nad książką.

Niech każdy czytelnik wyrazi gotowość rozważenia wydarzeń wokół Bruno Gröninga bez uprzedzeń i przekona się o prawdziwości jego słów. Nie bez powodu mówił wciąż:

„Ufaj i wierz,
Boża siła pomaga i uzdrawia!”

Wprowadzenie

Kiedy w 1949 – cztery lata po zakończeniu II wojny światowej – Bruno Gröning po raz pierwszy wystąpił przed szeroką publicznością, wydarzenia wokół niego odbierano ze zdumieniem i niedowierzaniem. Nikt nie umiał wyjaśnić występujących uzdrowień. W czasopiśmie „Münchener Merkur” z 24 czerwca 1949 czytamy:

„Herford ze swoim Bruno Gröningiem stał się celem pielgrzymek tysięcy ludzi ze wszystkich części Niemiec. Opowieści o cudownych uzdrowieniach przechodzą z ust do ust. Naukowe komisje badawcze, władze Nadrenii Północnej-Westfalii, policja, prasa, wszyscy zajmują się tym człowiekiem. Jedni uznają go za dobroczyńcę [...] albo uważają go za wysłannika Boga. Inni uważają go za szarlatana. [...]

Rzeczywiście, „cudownemu doktorowi” z Herford nie można odmówić sensacyjnych sukcesów. Sparaliżowani łamią swoje kule, niewidomi odzyskują wzrok, zostają uzdrowieni chorzy na płuca, żołądek, astmę. Gröning wprowadza ludzi w trans, ludzie patrzą na niego z uwielbieniem.”

Świat stanął przed zagadką. Jak coś takiego było możliwe? Jak Bruno Gröning mógł dokonywać uzdrowień, których nawet badania lekarskie nie podważały. On sam oświadczył:

„Nie ja uzdrawiam, tylko (to) Boża siła uzdrawia przeze mnie.”

A w innym miejscu:

„Jeżeli tylko będziecie Państwo wierzyć, że przeżyjecie uzdrowienie, to już została Wam udzielona pomoc. Proszę tylko wierzyć!”

Co może rozpocząć trzeźwo myślący człowiek XX wieku z duchową siłą? Jak wiara, której racjonalnie nie można pojąć, powinna spowodować takie uzdrowienia, jakie codziennie zdarzają się wokół Gröninga?

Aby móc odpowiedzieć na te pytania, należy cofnąć się daleko wstecz i rozpoznać prawdziwą przyczynę chorób. Wielu ludzi dzisiaj

żyje w przekonaniu, że choroba jest czymś przypadkowym, co pojawia się nagle i spada zniecka na człowieka. Bruno Gröning powiedział natomiast:

„Im bardziej człowiek oddalał się od Boga, świadomie czy też nieświadomie, tym mniej życia było w jego ciele, aż było jeszcze tylko tyle życia w nim, że ledwie organy reagowały zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Nie mógł iść przez życie w pełni sił. Tu odłączył się od tego źródła siły. W końcu stracił połączenie z dużym, Bożym źródłem siły. Nie mógł więcej przyjmować w siebie Bożej siły. I tak on sam i jego ciało stało się wrakiem.”

Całkiem podobnie pisze austriacki poeta Hans Sterneder w swojej powieści „Cudowny Apostoł”:

„A teraz chcę ci na koniec opowiedzieć o głębokim znaczeniu chorób, ponieważ z powodu chorób i dla ich uzdrowienia ludzie zbierają rośliny i zioła.

Widzisz, że ludzie cierpią z powodu nieskończonej wielu chorób i niewypowiedzianej liczni cierpiący wloką się po ziemi, jęcząc pod ciężarem swych ułomności. Już dawno ludziom powinno nasunąć się pytanie, co właściwie stanowi przyczynę chorób. Bo jeżeli Bóg, jak to się mówi i co jest prawdą, stworzył człowieka na swoje podobieństwo, to musiał Bóg, ten Doskonały, również pomyśleć i stworzyć doskonałych ludzi, a więc zdrowych. A ponieważ człowiek pochodzi od Boga, duch z jego ducha i jest częścią jego jestestwa, toteż musi on sam być zdrowym, bo u Boga nie ma chorób.

I jeśli ci ktoś powie: Ten człowiek jest po prostu dotknięty chorobą, to odpowiedz mu spokojnie: Nie, żaden człowiek nie jest ‚tak po prostu dotknięty’ chorobą! Lecz sami ludzie są tymi, którzy choroby przywołują, przyciągają je, sprowadzają je na siebie i obciążają się nimi!

Gdyż każda choroba jest czymś nienaturalnym, nieduchownym, antyboskim, demonicznym. Jeżeli tak jest, to musimy zadać sobie pytanie, jak powstaje choroba i jak można jej uniknąć albo ją usunąć.

Jeżeli przyjrzesz się bliżej życiu w naturze i w człowieku, szybko uświadomisz sobie, że w całym wszechświecie nie ma przypadku, lecz wszystko opiera się na nienaruszalnym, Bożym gruncie mądrości i prawa. A więc także zdrowie i choroba muszą podlegać temu nienaruszalnemu prawu!

Nie jest więc trudno wyciągnąć z tego wniosek: jak długo człowiek pozostaje w świetle Bożego prawa, będzie zdrowy; w momencie, w którym wystąpi z kręgu łask tych Bożych praw, naruszy je, wtedy zachoruje!

Harmonia z Bogiem: zdrowie

Odwrócenie się od Boga: choroba.”

Jakub Lorber pisze:

„Gdyby ludzie nie odwrócili się od Boga, nigdy nie popadliby w niedolę i nędzę. [...] Choroby ciała są zawsze tylko gorzkimi skutkami nieprzestrzegania jasno ustanowionych przykazań danych ludziom od Boga.

Kto już od młodości zacznie wiernie trzymać się tych praw, ten do późnej starości nie będzie potrzebował lekarza. [...] Ale kiedy ludzie zaczęli ulegać wynaturzeniu, wtedy też szybko przyszły na nich ciężkie cierpienia cielesne i wtedy poznali następstwa lekceważenia i nieposzanowania przykazań Bożych.

Ponieważ tak jak człowiek wie, jak zbudować skomplikowaną maszynę do jakiegoś użytku, tak samo z pewnością też wie, jak zastosować ją w praktycznym użyciu i jak trzeba się z tą maszyną obchodzić, żeby się nie zepsuła i skutkiem tego nie nadawała się do dalszego użytku. I jeżeli ten fachowy producent maszyny objaśni i pokaże temu, który kupił ją do użytku, na co musi zważać, aby móc zrobić z niej długotrwały, dobry użytek, wtedy kupujący musi też dokładnie przestrzegać tego, co mu mistrz powiedział. Ale jeśli po pewnym czasie kupujący, czy to z uporu czy z lekkomyślności, nie przestrzega tego, jak należy się z maszyną obchodzić i jak jej używać, to sam jest winien, że maszyna się psuje i tym samym nie nadaje się częściowo lub całkowicie do dalszego użytku.

Bóg jest wielkim Mistrzem maszyny ludzkiego ciała, które On dobrze wyposażył jako kunsztowną ‚maszynę’ przydatną dla ludzi do użytku. Jeżeli dusza używa tę ożywioną ‚maszynę’ według udzielonej jej jasno rady, która zawarta jest w przykazaniach Bożych, to ciało również pozostanie zawsze w zdrowiu. Jeżeli jednak z biegiem czasu dusza staje się leniwa i zmysłowa, i lekceważy przykazania wielkiego Mistrza maszyny, to sama jest też sobie winna, że ciało popada we wszelkiego rodzaju ruinę.”

W książce amerykańskiego pisarza Ralpa Waldo Trine’a „W Harmonii z nieskończonością” znajdujemy słowa:

„Zdrowie, doskonałe, bogate i tryskające zdrowie jest normalnym i naturalnym stanem życia. Wszystko inne jest nienormalne. Nienormalne stany pochodzą z reguły z jakiegoś wynaturzenia. Bóg nigdy nie stworzył chorób i cierpień. Są one wyłącznie dziełem człowieka. Powstają w wyniku naruszenia praw, według których powinien żyć. Ale my jesteśmy tak przyzwyczajeni do ich widoku, że stopniowo zaczynamy je postrzegać, jeśli nie jako normalny stan, to jednak jako coś zupełnie naturalnego.”

Hans Sterneder wyjaśnia ustami Cudownego Apostoła, jak dochodzi w końcu do odczuwalnych w ciele chorób na skutek naruszenia praw Boga:

„Bóg wylewa cały czas Swoją siłę życia do całego wszechświata. Każde stworzenie jest przez ten strumień odżywiane, tak jak dziecko odżywiane jest mlekiem matki i tak więc cieszy się najmocniejszym i kwitnącym zdrowiem.

Zatem kto żyje w Bogu, ten zazna pełni życia i przez to będzie miał zdrowie. Gdyż ten znajduje się w całkowitej zgodności z Bogiem, w doskonałej harmonii! [...]

Ale w momencie, w którym człowiek tę harmonię z Bogiem zerwie, jeśli świadomie bądź nieświadomie odwróci się od Boga i wystąpi przeciw odwiecznym, Bożym prawom, wtedy musi oczywiście nastąpić zakłócenie w relacjach między Bogiem i człowiekiem. Musi dojść do mniejszego lub większego spięcia. Człowiek, który narusza przykazania Boże, wypadł poniekąd z jed-

ności i z harmonii z Bogiem i popadł w rozterkę, w sprzeczność i w dysharmonię. Albo zachorował duchowo, ponieważ każdy rozłam z Bogiem jest chorobą ducha!

A więc słuchaj! Ten duchowy wstrząs, to poróżnienie się z Bogiem sprawia, że czysty, nieskazitelny strumień życia Boga nie może już płynąć bez przeszkód i w pełni do grzesznego stworzenia.

Na skutek tego zmniejszonego napływu przygasa światło iskry Bożej. Dalszym następstwem jest to, że ta za słabo odżywiona iskra Boża nie może już napełnić duszy [...] Bożą siłą. [...]

Tak jak Bóg ustanowił, że Jego siła życia jest przyjmowana przez iskrę Bożą i kierowana do duszy, [...] tak samo i dusza musi stale odżywiać fizyczne ciało i utrzymywać je w zdrowiu.

A teraz posłuchaj o jednym z największych cudów w domu życia człowieka! Bóg tak zbudował ludzkie ciało i w ten sposób ustanowił z nim Swój związek, że każdy organ odpowiada jednemu Bożemu atrybutowi!

Jeżeli człowiek narusza jeden z tych Bożych atrybutów czy cnót, wtedy zaczyna chorować dusza, albo mówiąc wprost, nie może już ona w pełni przyjmować Bożej siły życia w tym organie, który uosabia tę cnotę, przeciw której człowiek wystąpił. I tak, wskutek tego braku, organ choruje, tak jak roślina w piwnicy, kiedy nie pada na nią pełny promień słonecznego światła.

A więc choroba ma trzy etapy: najpierw jest występki przeciwko Duchowi, czyli zachorowanie ducha, potem zachorowanie duszy [...] i dopiero jako ostatni stopień zachorowanie fizycznego ciała.

Tak więc widzisz, że każda cielesna choroba jest dla ludzi, którzy nie dostrzegli w swej duszy ani duchowego poróżnienia ani rozłam z Bogiem, ostatnim i alarmującym sygnałem, że człowiek wszedł w dysharmonię z Bogiem.

Każda cielesna i duchowa choroba jest znakiem upominającym, aby zawrócić i przywrócić zgodę i harmonię z Bogiem, zanim nie jest za późno, oraz zastanowić się, w jaki sposób człowiek naruszył Boże prawa.”

Bruno Gröning wyjaśnił to w prostych słowach:

„Bóg stworzył człowieka pięknym, dobrym i zdrowym. I takim też chce go mieć. Pierwotnie ludzie byli całkowicie związani z Bogiem; panowała tylko miłość, harmonia i zdrowie, wszystko było jednością. Ale kiedy pierwotny człowiek posłuchał głosu, złego głosu, który przemówił do niego spoza tej jedności i uczynił to, wówczas zostało zerwane połączenie i od tego czasu Bóg znajduje się tutaj, a człowiek tam. Między Bogiem i człowiekiem powstała wielka przepaść. Nie ma tu żadnego połączenia. Człowiek, zdany sam na siebie, mimo że może być bardzo wierzący i modlić się, to i tak na swojej drodze życiowej zostanie zaatakowany przez zło i wciągnięty do przepaści. Właśnie tam zaszliście Państwo na swojej drodze życiowej, tam na dół. Przeżywacie nieszczęścia, bóle, nieuleczalne choroby. Ja mówię Państwu: Nie schodźcie jeszcze niżej, wzywam Państwa do wielkiego nawrócenia się! Idźcie Państwo na górę, a ponad przepaścią buduję dla Was most! Zejdźcie z drogi cierpień na Bożą drogę! Na niej nie ma nieszczęścia, nie ma bólów, nie ma chorób nieuleczalnych; tu jest tylko dobro. Ta droga prowadzi z powrotem do Boga!”

Według Sternedera choroba ciała jest ostatnim znakiem upominającym, że istnieje rozłam z Bogiem. Również Trine pisze, że ludzie tak przyzwyczaili się do chorób, że uważają je za coś naturalnego i ignorują to napomnienie. Dzisiaj coraz wyraźniej widać, dokąd to prowadzi: człowiek nie słucha napomnień Boga i zmierza niezłomnie do katastrofy. Zniszczenie Ziemi, a tym samym również całej ludzkości wyda się tylko kwestią czasu.

Ale Bóg nie dopuści, aby ludzie uczynili ten ostatni krok i wszystko zniszczyli. Te znaki – choroby, klęski żywiołowe itp. – nie zostały przez ludzi rozpoznane. A więc Bóg musiał uczynić to, co zawsze czynił: wysłać na Ziemię duchy, które głoszą Jego wolę i napominają ludzi, aby się nawrócili.

Bruno Gröningowi przypadło zadanie pomagania cierpiącym, chorym i niedołącznym, aby uwolnić ich od niedoli i nawoływać wszystkich ludzi do wielkiego nawrócenia.

Temu prostemu człowiekowi z Gdańska były dobrze znane podstawowe prawa życia. Znał związki i interakcje między duchem i materią, wiedział, co powoduje choroby i jak można je usunąć. Przede wszystkim miał w sobie to, co w dzisiejszych czasach coraz rzadziej się spotyka: miłość Boga.

Pouczał ludzi nie tylko o przyczynie chorób, ale także im pomagał, mimo że to wiązało się z wieloma wyrzeczeniami, prześladowaniem, drwinami i szyderstwem. Dla niego dobro jego bliźnich, uwolnienie ich od nieszczęść było ważniejsze od osobistego szczęścia.

„Oddajcie mi Państwo swoją chorobę! Oddajcie mi swoje kłopoty! Sami Państwo nie poradzicie sobie z tym. Ja będę je za Was niośł. Moje plecy są szerokie.”

Jak potwierdzają niezliczone relacje z uzdrowień i pomocy, on nie tylko tak mówił, ale i to czynił. Zaskakujące jest, że także dziś, kilkadziesiąt lat po swojej śmierci, czyni to wciąż i uzdrowienia nie mają końca.

Książka ta zaświadcza o działaniu Bruno Gröninga. Opowiada o życiu, nauce i dziele owego człowieka i wyjaśnia to, co on poruszył. Sięga jeszcze dalej i ukazuje, jak dzięki niemu nie tylko znikają choroby, lecz także ludzie na nowo stają się szczęśliwi i uczą się być mistrzami swego życia. To jest właściwy cel Bruno Gröninga.

„Ludzie mówią do tego, który najlepiej opanował krawieckie rzemiosło ‚mistrz krawiecki’, do tego, który zna się na ślusarstwie – ‚mistrz ślusarski’. Tak więc jest wielu mistrzów. A ja Państwu życzę, żebyście zostali ‚mistrzami życia!’ ”

Każdy powinien wytrwać w codziennej walce życia i nie przyjmować żadnego zła. Człowiek powinien radzić sobie we wszystkich sytuacjach życia i dobro zamieniać w czyn. Bruno Gröning wzywał ludzi, aby przykazanie miłości bliźniego traktowali poważnie i wszystkich ludzi rozpoznawali jako dzieci Boga. Wszyscy należą do siebie i nie powinni się nawzajem zwalczać. Gdyby ludzie wzięli to sobie do serca i kochali swoich bliźnich i im pomagali, byłoby inaczej na tej ziemi. Wiele dużych, globalnych problemów dzisiejszych czasów rozwiązałoby się samo. Ludzie musieliby tylko zaufać swo-

im bliźnim, szanować ich i kochać, a Boga prosić o błogosławieństwo, wtedy nastąpiłaby przemiana, jakiej dzisiaj nie potrafimy sobie nawet wyobrazić. Tam chce Bruno prowadzić ludzi. Uzdrawienie jest pierwszym krokiem, ale droga prowadzi dalej i ma tylko jeden cel: doskonałe zjednoczenie z Bogiem!

CZEŚĆ I:

O OSOBIE BRUNO GRÖNINGA

Chyba żadne nazwisko nie wywołało w latach 50-tych takiego poruszenia jak nazwisko Bruno Gröninga. Żadne wydarzenie nie wzbudziło tak sprzecznych reakcji jak te wokół Bruno Gröninga. Przez jednych był on kochany i czczony, przez innych nienawidzony i zwalczany. Dla jednych był ostatnią nadzieją po bezowocnych poszukiwaniach pomocy wśród różnych nauk medycznych. Dla innych stanowił największe niebezpieczeństwo, które groziło zawaleniem się ich obrazu świata, pieczołowicie budowanego przez wieki naukowych badań.

Jakim człowiekiem był Bruno Gröning, że z jego powodu tak bardzo rozpały się ludzkie emocje? Jedni padali na kolana, inni chwyтали za miecz. Żaden inny człowiek w tamtym czasie nie słyszał na przemian okrzyków „Hosanna” i „Ukrzyżować go”, jakie padały pod jego adresem w reakcjach środowiska.

Bruno Gröning: Fenomen, za którym warto podążać.

Rozdział 1: Jego życie

Kiedy w maju 1949 r. gazety donosiły o „cudownym doktorze z Herford”, Bruno Gröning miał już za sobą życie wypełnione błogosławieństwem owocnych doświadczeń i drogę twardo wybrukowaną kamieniami wyrzeczeń.

Dzieciństwo i młodość

Bruno Gröning urodził się w Gdańsku-Oliwie 31 maja 1906 r. jako czwarte z siedmiorga dzieci z małżeństwa Augusta i Margarethe Gröning. Rodzice już wcześniej zauważyli niezwykłość ich syna. Wiele razy, kiedy ojciec wracał do domu hałasując i przeklinając, nagle z dziecięcego pokoju rozlegały się donośne głosy. Gdy przestraszeni rodzice zaglądali tam, znowu zapadała cisza, a mały leżał spokojnie w kołysce. Ojciec przestał zachowywać się hałaśliwie i po cichu chodził po domu. Takie i podobne wydarzenia wywoływały zdziwienie rodziców i rodzeństwa. Ojciec mógł się czuć nieswojo. Im bardziej Bruno dorastał, tym bardziej obcy stawał się dla swojego otoczenia. Egon Artur Schmidt opowiada w swojej książce „Cudowne uzdrowienia Bruno Gröninga”:

„Błagierem’ przewano Bruno Gröninga [...] w rodzinie. Często wspominał to, a kiedy wypominał to w żartach rodzeństwu, ci z zawstyżeniem spuszczały głowy. Szczególnie jego najstarszy brat Georg podkreślał, że Bruno nigdy nie donosił na rodzeństwo, kiedy ono coś przeskrobało, nawet wtedy, kiedy płałało figła jemu samemu i musiał przez to cierpieć.”

Odrzucony przez nieczułe otoczenie, mały Bruno uciekał na łono natury. Bardziej niż do ludzi ciągnęło go do zwierząt, drzew i krzewów. Często znikał w pobliskim lesie na wiele godzin.

„Tutaj przeżywałem Boga. W każdym krzewie, w każdym drzewie, w każdym zwierzęciu, a nawet w kamieniach. Wszędzie mogłem stać i marzyć – nie istniało pojęcie czasu – i czułem się tak, jakby moje całe wewnętrzne życie rozszerzało się w nieskończoność.”

Nigdy nie brał udziału w dzikich bójkach swoich rówieśników, toteż często był obiektem kpin i za swoją odmienność był karany i bity.

Z czasem stał się zauważalny również inny aspekt charakteru Bruno Gröninga, który potem przyniósł mu przydomek „cudownego doktora” - w jego obecności zwierzęta i ludzie odzyskiwali zdrowie. Szczególnie podczas I wojny światowej, kiedy odwiedzał często szpitale wojskowe, gdzie był mile widzianym gościem, ranni czuli się dobrze w jego obecności i wielu powracało do zdrowia. Zdarzało się też, że chorzy posyłali po jego matkę, aby przyszła do nich z małym Bruno. W rodzinie i w kręgu znajomych chętnie korzystano z uzdrawiających zdolności chłopca.

W swoim życiorysie Bruno Gröning pisał:

„Już jako małe dziecko widziałem, jak ludzie w mojej obecności byli uwalniani od swoich dolegliwości, dzieci jak i dorośli w zdenerwowaniu lub kłótni całkowicie się uspakajali po kilku moich słowach. Będąc jeszcze dzieckiem mogłem także stwierdzić, że zwierzęta uważane zwykle za płochliwe albo też złośliwe, wobec mnie były potulne i łagodne. Mój stosunek do domu rodzinnego był osobliwy i napięty, dlatego zacząłem dążyć do pełnej niezależności, aby wydostać się z otoczenia ‚niezrozumienia’ mojej rodziny.”

Lata przygotowań

Po ukończeniu V klasy szkoły powszechnej Bruno Gröning rozpoczął naukę kupiectwa. Jednak po dwóch i pół roku musiał ją przerwać na żądanie ojca. Podmajstrzy murarski chciał, aby jego syn również wyuczył się jakiegoś rzemiosła budowlanego. Kształcił go na stolarka, ale również i tu nie doszło do ukończenia nauki. Nie pozwolił na to zawirowania gospodarcze w okresie powojennym. Firma, w której odbywał praktykę, musiała zostać zamknięta z braku zamówień na kwartał przed zakończeniem jego nauki. W kolejnych latach pracował w różnych zawodach. Przez prawie dwa lata prowadził stolarnię meblową i budowlaną. Był zatrudniony jako robotnik fabryczny i przy pra-

cach dorywczych. Pracował jako doręczyciel telegramów, jako monter urządzeń niskiego napięcia. Egon Arthur Schmidt opisuje te czasy:

„Opowiadali mi o tym różni koledzy z pracy jako o szczególnej właściwości, że udawała mu się każda praca, której się podjął, czy to była naprawa zegarków czy radioaparatów, czy też praca ślusarza. Techniczne prace odpowiadały mu szczególnie. Nigdy nie unikał najcięższych prac fizycznych. Pracował też ciężko jako robotnik portowy podobnie jak jego koledzy. Nie ukrywał, że to należało do tej drogi, która prowadziła go przez głębie, aby dostać się na wyżyny. Stare chińskie przysłowie mówi: ‚Kto nie przeszedł przez bagno, ten nie może być świętym’. Istnieje wystarczająco dużo zeznań jego dawnych kolegów, z których jedno dotarło do mnie dopiero niedawno. Jest w nim napisane prostym językiem, że po rocznej wspólnej pracy, w pamięci tego człowieka Bruno Gröning pozostanie najlepszym i najprzyzwoitszym kolegą, jakiego kiedykolwiek miał.”

Mając 21 lat ożenił się. Żona jednak nie miała dla niego zrozumienia. Chciała go wcisnąć w ciasnotę mieszczańskiego życia rodzinnego, a dokonywane przez niego uzdrowienia uważała za „dziwactwo”. Kiedy więc zachorowali ich synowie (Harald urodzony w 1931 r. i Günter urodzony w 1939 r.), Gertrud Gröning – nie wierząc w uzdrowielską siłę swego – nie powierzyła dzieci jemu lecz lekarzom. Jednak medycyna akademicka nie mogła pomóc. Obaj chłopcy zmarli w szpitalu, Harald w 1939 r. w Gdańsku, Günter w 1949 r. w Dillenburgu. Dla Bruno Gröninga były to ciężkie ciosy losu. Nawet po latach płynęły mu łzy, kiedy mówił o swoich synach.

Okres międzywojenny był dla niego przygotowaniem do późniejszej działalności. Musiał przejść przez niektóre gorzkie doświadczenia, aby rozumieć ludzi w każdej sytuacji życiowej i aby wczuć się w ich potrzeby.

Podczas II wojny światowej został wcielony do Wehrmachtu w 1943 roku. Doszło wówczas do scysji. Z powodu jego odmowy strzelania do ludzi zagrożono postawieniem go przed sądem wojennym. Ostatecznie jednak poszedł na front, został ranny, trafił do rosyjskiej niewoli i przybył pod koniec 1945 r. jako przesiedleńca do Niemiec Zachodnich.

W czasie wojny Bruno Gröning kierował się w swym postępowaniu niesieniem pomocy. Już na froncie wykorzystywał każdą okazję, aby wstawić się za swoich towarzyszy i za ludność cywilną.

W pewnej rosyjskiej wsi umożliwił ludziom, znajdującym się w obliczu śmierci głodowej, dostęp do zapasów żywności wojska. W niewoli wywalczył dla swoich towarzyszy lepsze ubranie, lepsze wyżywienie i zakwaterowanie. Pomógł wyzdrowieć licznym cierpiącym z powodu obrzęków głodowych. W czasie wojny nie zabił żadnego człowieka, ale niezliczonym pomógł.

W grudniu 1945 zwolniono go z niewoli. Rozpoczął nowe życie w heskim Dillenburgu, gdzie sprowadził swoją rodzinę. Kiedy jednak zmarł również jego drugi syn, a żona chciała zabronić mu pomagania innym, rozstał się z nią. Czuł się zobowiązany, aby uzdrawiające siły, którymi dysponował, udostępnić wszystkim ludziom. Powiedział:

„Ja nie należę do pojedynczych ludzi, należę do całej ludzkości.”

Z początkiem 1949 r. jego droga zaprowadziła go do Zagłębia Rury. Dzięki relacjom niektórych uzdrowionych, coraz więcej ludzi zwracało uwagę na Bruno Gröninga. Chodził od domu do domu, wszędzie tam, gdzie był potrzebny, gdzie chorzy prosili go o pomoc. Tak więc działał w małym kręgu, aż w marcu 1949 przyjął zaproszenie inżyniera z Herford do odwiedzenia jego syna.

„Cudowny doktor z Herford”

Dziewięcioletni Dieter Hülsmann był już od dłuższego czasu przykuty do łóżka. Cierpiał z powodu postępującej dystrofii mięśni i żaden z konsultowanych lekarzy i profesorów nie mógł mu pomóc. Kiedy Bruno Gröning zajął się chłopcem, dziecko zaczęło znowu chodzić. Inżynier Hülsmann –poruszony nagłym uzdrowieniem syna – poprosił swego gościa, aby został. Chciał zaprosić innych chorych, aby ten „cudotwórca” im pomógł.

Bruno Gröning przyjął zaproszenie i z dnia na dzień przybywało coraz więcej ludzi szukających pomocy. Coraz więcej ludzi dowiadywało się o cudownych wydarzeniach wokół Gröninga. Nie minęło

wiele czasu, a jego nazwisko było na ustach wszystkich. Gazety pisały o „cudownym doktorze”, a w brytyjskiej strefie stał się tematem codziennych rozmów. Tysiące ludzi napływało na Wilhelmplatz i tłumy oblegały dom.

W „Münchener Merkur” Manfred Lütgenhorst pisał 24 czerwca 1949:

„Kiedy rano o 10.30 przybyłem do Hereford, przed małym, dwupiętrowym domem przy Wilhelmplatz stało około tysiąca ludzi. Był to nie do opisania obraz ludzkiej nędzy. Niezliczeni sparaliżowani na wózkach inwalidzkich, inni niesieni na rękach swoich krewnych, niewidomi, głuchoniemi, matki z upośledzonymi i sparaliżowanymi dziećmi, staruszki i młodzi mężczyźni przeciskali się jęcząc. Prawie sto samochodów, ciężarówki i autobusy parkowały na tym placu. Wszyscy przyjechali z daleka.

„Czy Państwo wierzą, że zostaną uzdrowieni?” – pytałem chorych. Przytaknęli. „Musiałby pan tu wczoraj być” – odpowiedział mi jeden. „Pan Gröning był w Viersen w Rheinland, a na tym podwórzu wstało pięciu sparaliżowanych i zdrowi poszli do domu. Uzdrowienie na odległość – to podwórze ich uzdrowiło.” Inni chorzy to potwierdzili.

Chodziłem wśród tych mas i stenografowałem ich zadziwiające historie. Już one same wystarczały, aby napisać książkę. Kiedy zapaliłem papierosa, stojący obok młody człowiek zwrócił się do mnie: „Proszę mi sprzedać jednego”. Miał na sobie uniform wojskowy i wyglądał jakby wrócił z niewoli z Rosji. Zapalił papierosa i powiedział swawolnie: „Widzi pan, teraz znowu mogę robić wszystko samodzielnie”. Poruszał przy tym prawą ręką wraz z palcami i prawą nogą. „Czy pan także został uzdrowiony przez Gröninga?” – zapytałem. „Tak. W Rosji doznałem prawostronnego paraliżu. Pan Gröning popatrzył tylko na mnie i teraz jestem całkowicie zdrowy. Wciąż jeszcze nie mogę tego pojąć.” Szczęśliwy machał kończynami.

Skierowałem się do grupy zgromadzonej wokół kobiety o siwych włosach, mającej około czterdziestu lat. „Naturalnie”

– słyszę jej słowa – ,ja także zostałam uzdrowiona przez pana Gröninga. Miałam olbrzymie wrzody żołądka, chudłam coraz bardziej i nie mogłam spać ze względu na bóle. U Gröninga było nas 12 osób. [...] Spojrzał na mnie i wtedy miałam wrażenie, jak gdyby te wrzody spadały jak kamienie na ziemię. Od tego czasu nie mam żadnych bólów, przytyłam, a zdjęcia rentgenowskie potwierdzają jednoznacznie zniknięcie wrzodów. Stawiłam się na komisję lekarską. Mogę panu powiedzieć, że ci to się zdziwili! Kobieta kontynuowała: ,Ale to jeszcze nic. W ubiegłym tygodniu stał tu na podwórzu niewidomy mężczyzna. Wyczekiwał tu wiele dni i nocy. Zauważyłam go, ponieważ dość często tędy przechodzę. Żał mi go było i zaprosiłam go do siebie na posiłek. ,Nie’ – bronił się. ,Nie wolno mi przegapić tego momentu, kiedy wyjdzie pan Gröning.’ Przyniosłam mu bułkę i powiedziałam mu, że postaram się, aby go ktoś odprowadził na dworzec. ,Nie potrzebuję nikogo, ja sam będę mógł pójść na dworzec.’ A potem widziałam to na własne oczy. Pan Gröning przyszedł, a ten młody mężczyzna wykrzyknął: ,Znowu widzę!’. Rzeczywiście, zniknęła zasłona z jego oczu. Opisał mi dokładnie, jaką torebkę trzymałam w ręku. Powiedział: ,Tam jedzie samochód z takim numerem rejestracyjnym (odczytał go)’. Sam znalazł drogę do dworca. Wszyscy stojący wokół płakali z radości.’ ”

Nie minęło wiele czasu, a również władze – a szczególnie Urząd Zdrowia – zajęły się tym przypadkiem. Utworzono komisję śledczą i Bruno Gröning otrzymał zakaz uzdrawiania.

Kilku wpływowych lekarzy było jego zdeklarowanymi wrogami. Zrobili wszystko co mogli, aby zakazać mu działania i zażądali, aby swoje uzdrawiające zdolności poddał naukowemu badaniu. Ale to, jakie przekonania kryły się za tym zakazem, ukazują jasno następujące wypowiedzi w dużym stopniu zaangażowanych lekarzy: ”Gröning może udowadniać co chce, i tak nie dostanie zezwolenia na uzdrawianie.” „Zadawanie się z Gröningiem jest sprzeczne z etyką lekarską.”

W końcu czerwca musiał ostatecznie opuścić Herford. Zawiodły wszystkie wysiłki, by otrzymać zezwolenia na uzdrawianie.

„Fenomen Gröninga” i nauka

Prawie w tym samym czasie medyczni współpracownicy czasopisma „Revue” zaczęli weryfikować skuteczność uzdrowień Gröninga. Prof. dr H. G. Fischer, lekarz i psycholog z Marburga, przyjechał do Herford ze swoim sztabem korespondentów specjalnych. Tam przeprowadził rozmowy z uzdrowionymi i z zaskoczeniem musiał stwierdzić, że rzeczywiście „metoda” Gröninga była skuteczna. W związku z tym „Revue” postanowiło przyczynić się do naukowego wyjaśnienia fenomenu Gröninga. W uniwersyteckiej klinice w Heidelbergu miała być zbadana „metoda uzdrawiania” „cudownego doktora”.

Bruno Gröning wyraził zgodę na propozycje prof. Fischera, ponieważ ten obiecał mu wystawić pozytywną opinię w przypadku korzystnego przebiegu badań. Gröning miał nadzieję, iż znalazł drogę do swobody działania.

Badania rozpoczęły się 27 lipca. Osoby, na których Gröning miał udowodnić swoje umiejętności, zostały wybrane z kręgu tych chorych, którzy zwrócili się do niego w przeszło 80 000 listach z prośbą o pomoc. Do nich dołączono kilku pacjentów z kliniki Ludolfa Krehla w Heidelbergu. Wszystkich starannie przebadano i postawiono im dokładne diagnozy. Następnie przyszli do Gröninga, który miał na nich zadziałać „swoją metodą”. Zawsze obecni byli lekarze. Oni byli świadkami tego, jak choroby częściowo spontanicznie zniknęły. Końcowe badania w klinice potwierdziły te uzdrowienia. Nawet nieuleczalne choroby, jak choroba Bechterewa, zostały uzdrowione.

W wydrukowanej w „Revue” opinii wstępnej prof. Fischer stwierdził wyraźnie, że Gröning nie jest szarlatanem, lecz naturalnie utalentowanym lekarzem dusz. Próbował przez to wyjaśnić „fenomen Gröninga” ze swego punktu widzenia, nie oceniając go odpowiednio.

Ostateczna opinia miała być wystawiona po ocenie wszystkich wyników. Zapewniano Bruno Gröninga, że droga do jego dalszego działania będzie w końcu wolna. W międzyczasie profesorowie Fischer i von Weizsäcker (pod których patronatem odbywało się to całe przedsięwzięcie) przedłożyli Bruno Gröningowi następującą propozycję: chcieli wybudować uzdrowiska, w których on miałby działać u

boku lekarzy. Zarządzanie i wybór pacjentów zatrzymali jednak sobie. Bruno Gröning odniósł się do tego:

„Związane z tym warunki finansowe itd. przedstawione mi przez pana profesora F. były tak ustalone, że nie były dla mnie do przyjęcia. Naturalnie było tu na ten temat prowadzonych wiele rozmów, również z panami, którzy chcieli finansować to przedsięwzięcie. Nie mogłem zgodzić się z propozycjami pana profesora F. i odrzuciłem je, ponieważ:

1. nie posiadam ani grosza, wobec czego nie mogłem podjąć żadnych zobowiązań finansowych, z których nie mógłbym się wywiązać;
2. nigdy nie myślałem o tym, aby z tego przedsięwzięcia robić interes.

Dlatego też to wszystko było dla mnie niemożliwe. Poza tym chciałem czynić tylko to, do czego jestem powołany: pomagać poszukującym pomocy i w tym celu oddać się do dyspozycji lekarzy i psychoterapeutów, ale nigdy nie było moim zamiarem robienie z całej tej sprawy interesu.”

Odmowna postawa Bruno Gröninga sprawiła, że profesorowie przestali się nim interesować. Obiecane orzeczenie nigdy nie zostało wystawione. Zamiast umożliwić mu swobodne działanie, rzucono mu nowe kłody pod nogi. W trakcie badań jego „metoda uzdrawiania” była opisywana takimi pojęciami jak „leczenie”, „pacjent” itp. i interpretowana jako działalność medyczna. Tym samym konflikt z ustawą o naturoterapeutach był nieunikniony.

Traberhof

Po zakończeniu badań heidelberskich Bruno Gröning udał się w sierpniu 1949 na południe Niemiec. Chciał uniknąć zamętu wokół swojej osoby i zamieszkał w prywatnym majątku koło Rosenheim. Chwilowo udało się ukryć jego pobyt. Ale gdy pierwsze gazety zaczęły pisać o jego przyjeździe do Bawarii, rozpoczął się prawdziwy najazd tłumów. Codziennie przybywało około 30 000 ludzi do Traber-

hof koło Rosenheim. Prasa, radio i kronika filmowa relacjonowały o wszystkim. Nakręcono nawet film pt. „Gröning”, który dokumentował wydarzenia wokół niego.

Gazeta „Zeitungsblitz” donosiła w drugim tygodniu września, w specjalnym wydaniu:

„Tymczasem zebrało się ponad dziesięć tysięcy ludzi, którzy godzinami w strasznym upale czekali na ten wielki moment, kiedy Gröning wyjdzie na balkon, przemówi do tłumu i wypromieniuje swoją uzdrawiającą siłę. Ludzie stali stłoczeni, aby w pełni skorzystać z jego „uzdrawiających promieni”. Już zaczęły się reakcje u ciężko chorych na wózkach inwalidzkich, na krzesłach lub pojedynczo stojących z tyłu.

Na wpół niewidomi zaczęli znowu widzieć, wstawali ci, którzy nie mogli dotąd chodzić, sparaliżowani poruszali znowu swymi sztywnymi kończynami. Setki obecnych mówiło o wzmożonych bólach w chorych miejscach, o ciągnięciu, o kłuciu i mrowieniu, o uczuciu nieopisanej lekkości, albo o nagłym zniknięciu bólów głowy.”

Nie tylko w Traberhof dochodziło wówczas do takich scen. Wszędzie, gdzie pojawiał się Gröning, w okamgnieniu był otaczany niezliczonymi chorymi. Anita Höhne opisuje wydarzenia wokół Gröninga w swej książce „Duchowi uzdrowiciele dzisiaj”:

„Jak tylko Gröning zapowiedział swój przyjazd, zaczynały się już pielgrzymki. Typowe sceny zaobserwował dziennikarz Rudolf Spitz podczas pobytu Gröninga w Monachium we wrześniu 1949 roku:

„O godz.19.00 stały tysiące ludzi przy ulicy Słonecznej. Stali oni jeszcze o godz. 22.30. Przeżyłem wiele w ciągu pięciu lat wojny, ale nigdy nie byłem tak wstrząśnięty jak w ciągu tych czterech godzin, kiedy siedziałem naprzeciw Bruno Gröninga i przeżyłem makabryczną paradę nędzy i cierpienia. Epileptycy, niewidomi i paralitycy o kulach przepychali się do niego. Matki trzymały przed nim swoje sparaliżowane dzieci. Ludzie mdleli, rozlegały się okrzyki, błagalne wołanie o pomoc, prośby, życzenia, westchnienia.’